

**Ks. Marek Chmielewski**

## **UFNOŚĆ W BOŻE MIŁOSIERDZIE ODPOWIEDZIĄ NA CHOROBE HORYZONTALIZMU**

Z łatwością obserwujemy, że w ostatnich dziesięcioleciach, na całym świecie upowszechnił się kult Bożego miłosierdzia według objawień św. Faustyny Kowalskiej. Zewnętrzną tego oznaką jest obraz Jezusa Miłosiernego, który można spotkać niemal we wszystkich kościołach katolickich na świecie. Zawsze na obrazie znajduje się wymowny podpis w języku danego kraju: „Jezu, ufam Tobie!”. W powszechności tego kultu trzeba widzieć przejaw głębokiej tęsknoty współczesnego człowieka za Bogiem „bogatym w miłosierdzie” (por. DiM 1), dodatkowo wzmocnionej dręczącą go chorobą horyzontalizmu. O tej chorobie cywilizacji euroatlantyckiej przełomu XX i XXI wieku wielokrotnie wspominał bł. Jan Paweł II, zaś w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* dał wyczerpującą diagnozę tego zjawiska i zarazem wskazał skuteczne remedium. Jest nim Jezus Chrystus, który przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie najpełniej objawił tajemnicę Bożego miłosierdzia i „który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy”, jak głosi podtytuł tego dokumentu. Jedynie ufność w Jego miłosierdzie, do czego wzywa napis na obrazie, potrafi skutecznie leczyć zgubne skutki horyzontalizmu.

### **1. Choroba horyzontalizmu**

Czym jest zatem ta choroba horyzontalizmu? Jest ona równie groźna w swoich psychiczno-duchowych skutkach jak inne współczesne cywilizacyjne choroby, takie jak chociażby AIDS czy pracoholizm.

Trafną charakterystykę tego zjawiska dał bł. Jan Paweł II w na początku adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* (z 28 VI 2003), choć z nazwy wymienia je tylko raz w numerze 34. Píše tam, że duchowni „na mocy swej posługi są powołani, by w szczególny sposób celebrować Ewangelię nadziei, głosić ją i jej służyć”. Szczególnie w obecnej sytuacji kulturowej i duchowej kontynentu europejskiego

„są wezwani, by być znakiem sprzeciwu i nadziei dla społeczeństwa chorego na horyzontalizm i potrzebującego otwarcia na Transcendencję”.

Już z samej nazwy tego zjawiska wynika, że horyzontalizm jest pewnego rodzaju stylem życia opartym na światopoglądzie, który przejawia się w określonych zachowaniach moralno-duchowych. U jego podstaw jest redukcjonizm antropologiczny, który zdaje się nie uwzględniać transcendentnego wymiaru ludzkiej natury. Horyzontalizm polega zatem na sprowadzeniu całej ludzkiej egzystencji do wymiaru doczesnego — horyzontalnego, a tym samym na zanegowaniu właściwego ludzkiej naturze otwarcia na to, co ją przekracza i ma charakter religijno-duchowy. Powoduje to u współczesnego człowieka poczucie zagubienia, toteż — jak pisze Jan Paweł II — „tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei...” (EiE 7). Właśnie utrata nadziei, to — zdaniem Papieża — zasadniczy przejaw choroby horyzontalizmu. Jedną z jego przyczyn, na którą wskazuje sam Błogosławiony, jest globalizacja, która choć jest postrzegana przede wszystkim jako proces dotyczący polityki i ekonomii, to jednak wywiera istotny wpływ na kulturę, w tym również na życie religijno-duchowe. Wpływ ten może być jak najbardziej pozytywny, szczególnie wtedy, gdy otwiera nowe możliwości rozwoju i współpracy, ale — jak zauważa bł. Jan Paweł II — „może też okazać się zjawiskiem szkodliwym o poważnych konsekwencjach. Wszystko zależy od pewnych zasadniczych wyborów, a mianowicie od tego, czy «globalizacja» będzie służyć człowiekowi, i to każdemu człowiekowi, czy też wyłącznie rozwojowi oderwanemu od zasad solidarności i współdziałania oraz od odpowiedzialnie stosowanej zasady pomocniczości”<sup>1</sup>.

Wśród przejawów choroby horyzontalizmu na pierwszym miejscu Papież wymienia dość powszechne zjawisko utraty pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego. Przykładem tego jest między innymi usunięcie z preambuły Konstytucji Unii Europejskiej *invocatio Dei*, a także sprzeczne z historyczną faktografią przemilczanie doniosłego wkładu chrześcijaństwa w kulturę europejską. Po tej linii idzie coraz częstsze, zwłaszcza w Europie Zachodniej, traktowanie architektonicznych i nie tylko architektonicznych pomników kultury chrześcijańskiej jako jedynie materialnych

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Audiencja dla przedstawicieli związków zawodowych i przedsiębiorców* (2 V 2000), w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, wybór i opr. L. Sosnowski, G. Turowski, Kraków 2002, s. 362.

reliktów przeszłości. Z tej racji bez większych oporów nadaje się im przeznaczenie sprzeczne z ich pierwotnym celem oraz charakterem, nierzadko biorąc za jedyną przesłankę racje ekonomiczne. Na przykład zabytkowe kościoły zamienia się na muzea lub sale teatralno-wystawowe, a nawet na lokale gastronomiczne. Natomiast jednoznacznie kojarzący się z liturgią chrześcijańską chorał gregoriański znajduje zastosowanie w muzyce rozrywkowej o wątpliwym moralnie przesłaniu ideowym. Nie inaczej dzieje się z symbolami chrześcijańskimi, które celowo zawłaszczają się przede wszystkim po to, aby prowokować i szokować.

Jak zauważa Papież, tej utracie pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego towarzyszy „praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza” (EiE 7). W rezultacie „wielu ludzi nie potrafi już łączyć ewangelicznego przesłania z codziennym doświadczeniem”, dlatego doznają oni licznych trudności w przeżywaniu osobistej wiary we właściwym sobie kontekście społecznym i kulturowym. Wskutek tego coraz częściej jesteśmy świadkami, jak współcześni chrześcijanie przyjmują postawę wycofywania się i nie bronią swej tożsamości oraz godności, gdy tymczasem środowiska fundamentalistyczne coraz agresywniej narzucają własne przekonania światopoglądowo-religijne. Jan Paweł II zaznacza, że dochodzi nawet do takich sytuacji, w których deklarowanie swego agnostycyzmu traktowane jest jako naturalny przejaw postępu i wyższej świadomości społecznej, natomiast „wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego”, które i tak nie znajduje powszechnej akceptacji (por. EiE 7).

Innym przejawem horyzontalizmu, ściśle związanym z utratą nadziei, jest — zdaniem Papieża — lęk przed przyszłością, nierzadko podsycany przez pełne fatalizmu wizje eschatologiczne. Przykładem tego może być rozpowszechniane przez Patricka Geryla „proroctwo Oriona”, rzekomo oparte na tajemnej wiedzy Majów, które przewiduje koniec świata na dzień 21 XII 2012 roku w związku z tzw. przebiegowaniem ziemi<sup>2</sup>. „Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny — pisze Papież. — Bardziej boimy się przyszłości, niż jej pragniemy” (EiE 8). Niepokojącą oznaką lęku przed przyszłością jest egzystencjalna pustka i utrata sensu życia,

---

<sup>2</sup> Zob. [http://www.howtosurvive2012.com/htm\\_night/home.htm](http://www.howtosurvive2012.com/htm_night/home.htm) [18 VI 2011]; <http://koniecswiata2012.com.pl/orion.html> [18 VI 2011].

szczególnie dręcząca młode pokolenie i znacznie utrudniająca mu podejmowanie definitywnych wyborów życiowych. Przekłada się to również na spadek dzietności, zmniejszenie liczby powołań kapłańskich i do życia konsekrowanego.

Kolejnym przejawem horyzontalizmu, wymienionym przez Jana Pawła II w adhortacji *Ecclesia in Europa*, jest dość powszechna fragmentaryzacja egzystencji, a także rozbitcie i atomizacja życia społecznego. Jego bezpośrednim efektem jest poczucie osamotnienia i wyobcowania. W Europie dostrzegalne jest niebezpieczne z punktu widzenia cywilizacyjnego zjawisko rozpadu więzi rodzinnych, narastające konflikty etniczne, szerzące się postawy rasistowskie, a także napięcia międzyreligijne. Do tego wszystkiego dochodzi zwykły egoizm, który skłania do instrumentalnego traktowania i wykorzystywania człowieka, czego najbardziej jaskrawym przykładem jest pornografia i wszelkiego rodzaju komercjalizacja erotyki, nie mówiąc o mobbingu, współczesnych formach niewolnictwa i „handlu żywym towarem”<sup>3</sup>.

W zarysowanej tu charakterystyce zjawiska horyzontalizmu nie trudno dostrzec „dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa” (EiE 9). Horyzontalizm czyni bowiem człowieka absolutnym centrum rzeczywistości, co paradoksalnie sprawia, że zanegowana zostaje niezbywalna wartość i godność człowieka. W miejsce personalizmu szerzy się nihilizm na polu filozofii, relatywizm na polu teorii poznania i moralności, zaś pragmatyzm i cyniczny hedonizm w strukturze życia codziennego. W rezultacie — jak zauważa Ojciec święty — „europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (EiE 9). Ostatnio, na określenie takiej postawy, w publicystyce pojawił się termin „apateizm”, który powstał z połączenia słów „ateizm” i „apatia”. Po raz pierwszy użył go w 2003 roku Jonathan Rauch w swoim artykule w miesięczniku „The Atlantic”<sup>4</sup>. Apateizm jest rodzajem intelektualnej ociężałości i przeżyciowej

---

<sup>3</sup> Zob. H. Wejman, *Fragmentaryzacja egzystencji jako wyzwanie dla duchowości chrześcijańskiej*, w: *Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań*, red. K. Gózdź, K. Klauza i inni, Lublin 2004, t. 2, s. 161-166.

<sup>4</sup> „The greatest development in modern religion is not a religion at all — it’s an attitude best described as «apatheism»”. — J. Rauch, *Let It Be*, „The Atlantic” 2003, nr 5, s. 34.

obojętności wobec jakichkolwiek wartości religijnych. Jest więc rodzajem nihilizmu połączanego z hedonizmem.

Opisane tu zjawiska oznaczają głęboki kryzys antropologiczny, który trawi społeczeństwo europejskie. Dotkliwy głód nadziei współczesny człowiek usiłuje zaspokoić w przestrzeni ziemskiej „zamkniętej na transcendencję”, bądź to oczekując raju obiecywanego przez naukę i technikę, bądź naiwnie przyjmując głoszone przez sekty różne idee mesjanistyczno-apokaliptyczne, czy wreszcie ulegając konsumpcjonizmowi i hedonizmowi, które oferują błogostan wywołany narkotykami lub odpowiednią formą muzyki oraz rozrywki wprowadzającej w trans. W poszukiwaniu nadziei obywatel współczesnej Europy nierzadko pozwala się oczarować wschodnimi filozofiami, ezoteryczną duchowością i różnymi prądami New Age (por. EiE 9)<sup>5</sup>.

Pomimo jednak rozległych procesów laicyzacji, obserwuje się — jak zauważa bł. Jan Paweł II — „powszechną potrzebę duchowości” (por. NMI 33). Można w tym widzieć przejaw wielkiego głodu nadziei ze strony współczesnego człowieka, a tym samym gotowość otwarcia się na Transcendencję. W tym miejscu nasuwa się refleksja, że najbardziej adekwatną odpowiedzią na ów głód nadziei jest ufność w Boże Miłosierdzie.

## 2. Natura ufności

Czym jest więc ufność, jako skuteczny środek przeciwdziałania duchowej degradacji współczesnego człowieka? Odpowiedzi na to pytanie najczęściej szuka się w *Dzienniczku* św. Faustyny, gdyż jest ona mistrzynią tej szczególnej cnoty. Nie mniej interesujące treści można znaleźć w pismach bł. Michała Sopoćki, spowiednika i kierownika duchowego Świętej, którego poglądy z pewnością miały duży wpływ na jej rozumienie ufności.

W przeciwieństwie do ks. Sopoćki, s. Faustyna nie zbudowała systemu teologicznego, choć jej wypowiedzi, a szczególnie zanotowane słowa Pana Jezusa, stanowią fundament współczesnej teologii Bożego Miłosierdzia. Ona po prostu przed-

---

<sup>5</sup> Zob. A. Siemieniewski, *Poszukiwanie ezoterycznych duchowości*, w: *Kościół w życiu publicznym*, dz. cyt., s. 175-183.

stawiała to, czego doświadczała, nie podejmując się typowych dla pracy teologów uściśleń terminologicznych. Z tej racji szukając odpowiedzi na pytanie, czym jest ufność i jaką rolę odgrywa ona w pokonywaniu choroby horyzontalizmu, lepiej sięgnąć do myśli wytrawnego teologa Bożego miłosierdzia, jakim bez wątpienia był ks. Sopoćko. Niemniej jednak określenie, czym jest ufność w świetle objawień zanotowanych przez krakowską Mistyczkę, pozwala lepiej uchwycić samą tajemnicę Miłosierdzia Bożego.

W *Dzienniczku* rzeczownik „ufność” pojawia się 127 razy, z czego 38 razy o ufności mówi sam Pan Jezus. Natomiast czasownik „ufać” użyty został 102 razy, w tym 10 razy przez Jezusa. Daremnie jednak byłoby szukać definicji tego pojęcia. Pozostaje więc przywołać najbardziej charakterystyczne opisowe wyrażenia Świętej na ten temat. Jeśli chodzi o czasownik „ufać” to występuje on w dwóch zasadniczych funkcjach. Pierwsza to zachęty i wezwania Jezusa, aby Mu powierzyć siebie, zaś druga — najliczniejsza — to zapewnienia, a także wyznania Świętej, że ufa ona Jezusowi i mocy Jego miłosierdzia oraz działaniu łaski. Podobnie jest, gdy chodzi o rzeczownik „ufność”. Wielokrotnie s. Faustyna wyznaje Jezusowi, że choć nie rozumie Jego działania i przeżywa ciężkie doświadczenia życiowe, to jednak nie przestaje Mu ufać. Nawet stwierdza dobitnie: „Chociażbyś mnie zabił, ja Ci ufać będę”<sup>6</sup>. Pomimo swej nędzy i słabości nie wątpi w to, że Jego miłosierdzie może uczynić ją świętą<sup>7</sup>. Odpowiedzią na ten heroizm ufności Świętej są zapewnienia ze strony Pana Jezusa o tym, że jej ufność i miłość krępują jego sprawiedliwość, opóźniając karanie ludzkości<sup>8</sup>. W pewnym więc sensie uzależnia się On od jej ufności<sup>9</sup>. Taką heroiczną postawę ufności, która ma być przykładem dla innych, Jezus czyni swoistym „naczyнием” do czerpania z morza miłosierdzia Bożego<sup>10</sup>.

To samo, co św. Faustyna opisuje w *Dzienniczku* językiem doświadczenia duchowego, jej spowiednik i kierownik duchowy — bł. Michał Sopoćko wyraża języ-

---

<sup>6</sup> Dz. 77; por. Dz. 73. 148. 190. 1192.

<sup>7</sup> Por. Dz. 1333. 1730.

<sup>8</sup> Por. Dz. 198

<sup>9</sup> Por. Dz. 548. 718.

<sup>10</sup> „Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jedynym narzędziem, a jest nim — ufność”. — Dz. 1578; por. Dz. 1602.

kiem teologii. Ufność samą w sobie, zarówno w płaszczyźnie naturalnej, jak i nadprzyrodzonej, określił jako „spodziewanie się czyjejś pomocy”, co ściśle wiąże się wiarą, nadzieją i miłością, jak również z cnotą męstwa i wielkoduszności<sup>11</sup>. O ile nadprzyrodzona cnota nadziei w rozumieniu ks. Sopoćki polega na dążeniu do dobra przyszłego, czyli do szczęścia wiecznego, które człowiek może osiągnąć tylko z miłosierdzia Boga, to ufność jest źródłem mocy do przewycięzania wszelkich trudności i lęków o zbawienie własne oraz bliźnich<sup>12</sup>.

Na uwagę zasługuje różnica, jaką Błogosławiony dostrzega pomiędzy nadzieją a ufnością. Jego zdaniem „przedmiotem nadziei jest sam Bóg, a przedmiotem ufności jest obietnica Boga, że udzieli nam potrzebnej pomocy”<sup>13</sup>. Inaczej mówiąc, teologalna cnota nadziei oznacza niezmiennie pragnienie samego Boga jako najwyższego dobra, natomiast ufność wyraża się w głębokim przekonaniu, że On jako Najwyższe, upragnione dobro, udzieli wszelkiej pomocy, aby z Nim się zjednoczyć na zawsze. To przekonanie, że Bóg nigdy nie odmawia swojej pomocy, wiąże się z cnotą męstwa, wzmacnia wolę i czyni ją odporną na różne przeciwności, jednocześnie dysponując ją do spokojnej gotowości na przyjęcie wszystkiego, co Bóg daje, nawet jeśli okazuje się to trudne. U fundamentów takiej postawy ufności jest prawda o miłosierdziu Boga, którą odkrywa się i przyjmuje mocą teologalnej cnoty wiary<sup>14</sup>.

Opisana tu postawa ufności ma swe uzasadnienie w Piśmie świętym. Jest tam mowa o ludziach, którzy pomimo całej swej ograniczoności i grzechów, zaufali Bogu w krytycznych momentach swego życia, dzięki czemu zdołali pokonać różne przeciwności, a nawet odnieść zwycięstwo. Za przykład niech posłuży król Dawid w walce z Goliatem (por. 1 Krl 17, 45). Doświadczywszy mocy Bożego miłosierdzia w tym krytycznym dla siebie momencie, potem wielokrotnie w psalmach i pie-

---

<sup>11</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, Rzym-Paryż-Londyn 1962, t. 3, s. 189; „Nie stanowi ona [ufność — przyp. M. Ch.] cnoty osobnej, lecz jest warunkiem koniecznym cnoty nadziei oraz częścią składową cnoty męstwa i wielkoduszności. Ponieważ ufność wypływa z wiary, potęguje nadzieję i miłość, a oprócz tego w ten lub inny sposób wiąże się z cnotami moralnymi, dlatego można nazwać ją podkładem, na którym cnoty teologiczne łączą się z moralnymi”. — Tamże.

<sup>12</sup> Por. *Ufność kapłana w miłosierdzie Boże*, „Głos Kapłański” 13(1939), s. 299.

<sup>13</sup> *Skutki ufności*, „Współczesna Ambona” 7(1952), s. 136.

<sup>14</sup> *Miłosierdzie Boże a ufność*, „Słowo” (1939), nr 18, s. 2.

śniach zachęcał innych, aby zaufali Bogu<sup>15</sup>. Do ufności w Bożą pomoc wzywał sam Pan Jezus, niekiedy także wypominając brak wiary i zaufania względem Boga, jak to miało miejsce w przypadku Piotra, który krocząc po falach nagle zwątpił (Mt 14, 31). Tymczasem „błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” — mówi Pan Jezus (Mt 11, 6; 21, 21). Zachętę do ufności usłyszeli również uczniowie w czasie Ostatniej Wieczerzy. Wtedy bowiem Chrystus zapowiedział im cierpienie, jakie stanie się ich udziałem, a jednocześnie wskazał na ufność, która pozwoli im przezwyciężyć ciężar tych utrapień: „Na świecie doznacie ucisku, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

Bazując na Objawieniu, ks. Sopoćko pisał, iż ufność „jest hołdem złożonym miłosierdziu Bożemu. Kto spodziewa się pomocy od Boga, wyznaje, że jest On wszechmocny i dobry, że może i chce nam tę pomoc okazać, że On jest przede wszystkim miłosierny”. A zatem „nic nie przynosi Boskiej Wszechmocy tyle chwały jak to, że Bóg czyni wszechmocnymi tych, którzy Mu ufają”<sup>16</sup>.

Zdaniem Błogosławionego tak rozumiana ufność powinna być nadprzyrodzona, zupełna, czysta, mocna i wytrwała<sup>17</sup>. Oznacza to, że najważniejszą cechą doskonałej ufności jest to, iż ma ona wypływać z Bożej łaski i na Bogu się opierać. Natomiast całkowicie przeciwna jest jej zbytnia pewność siebie i opieranie się wyłącznie na swoich zdolnościach, talentach i roztropności. Wobec takiej postawy, którą znamionuje grzech pychy, Bóg może cofnąć swoją pomoc, a przez to obnażyć słabość i bezbronność człowieka. Ponadto ufność ma być niezachwiana, wytrwała i mocna, czym sprzeciwia się małoduszności i zuchwalstwu w życiu duchowym. Człowiek małoduszny traci bowiem odwagę do postępowania w dobrym i łatwo popada w zło. Zuchwalstwo zaś, które polega w tym przypadku na liczeniu jedynie na działanie Boga bez własnego wysiłku, także prowadzi do upadku przez brak czujności i lekkomyślne narażenie się na pokusy lub podejmowanie się zadań, które przerastają siły człowieka i do których nie został on przez Boga powołany. Tymczasem wła-

---

<sup>15</sup> Por. Ps 25, 2; 27, 14; 42, 6; 43, 5; 56, 12; 86, 2; 116, 10; 144, 2.

<sup>16</sup> *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, s. 191. 193.

<sup>17</sup> Zob. tamże, t. 3, s. 193-198; tenże, *Wielbijmy Boga w Jego Miłosierdziu*, Wisconsin 1958, s. 15; tenże, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4, Paryż 1967, s. 26-29.

ściwie ukształtowana ufność powinna łączyć się z bojaźnią Bożą, która polega na tym, iż człowiek boi się obrazić Ojca w niebie przede wszystkim ze względu na miłość do Niego. Taka bojaźń jest darem Bożym (por. Rz 8, 15; 2 Tm 1, 7). A zatem bojaźń Boża połączona z ufnością staje się pokorna i mężna, zaś ufność w łączności z bojaźnią Bożą jest silna i skromna<sup>18</sup>.

Ufność, zdaniem ks. Michała Sopocki, domaga się nawrócenia i pokuty, bez których byłaby ona iluzją i jawną obrazą Boga, ściągającą na grzesznika słuszną karę. „Bóg nie byłby Bogiem — pisze Błogosławiony — gdyby okazywał swe Miłosierdzie tym, którzy wcale nie chcą pokutować i ufać Jego nieskończonemu Miłosierdziu”<sup>19</sup>. Ponadto ufność winna łączyć się z tęsknotą za życiem wiecznym, którego sednem jest zjednoczenie z Jezusem w Jego Królestwie i doznawanie spełnienia tych Bożych obietnic, których „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć...” (1 Kor 2, 9).

Tak rozumiana ufność, która jest przede wszystkim „hołdem złożonym miłosierdziu Bożemu, które nawzajem darzy ufającego siłą i męstwem do pokonania największych trudności”<sup>20</sup>, usuwa smutek i przygnębienie, jest bowiem przyczyną radości nawet w najtrudniejszych doświadczeniach życia. Ponadto jej owocem jest pokój wewnętrzny, którego źródłem może być tylko Bóg. Żadne dobro świata nie może zapewnić takiego pokoju, jaki sprawia ufność.

---

<sup>18</sup> „Aby łódź żaglowa płynęła — wyjaśnia Błogosławiony — potrzeba wiatru i pewnego ciężaru, któryby ją zanurzał w wodzie, aby się nie wywróciła. Tak i nam potrzeba wiatru ufności i ciężaru bojaźni. Bez ufności wpadamy w oziębłość, a bez bojaźni rozbijamy się o skałę zarozumiałości”. — *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, s. 195.

<sup>19</sup> Tenże, *Ufność a pokuta*, „Współczesna Ambona” 7(1952), s. 324.

<sup>20</sup> Tenże, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, s. 197; „Gdy okręt wśród srożącej się burzy utraci maszt, liny i ster, a spienione fale pędzą go na skały, gdzie mu grozi rozbicie, wówczas strwożeni żeglarze uciekają się do ostatecznego środka; spuszczaają kotwicę, by się okręt zatrzymał i uchronił od roztrzaskania. Taka kotwica jest dla nas ufność w pomoc Bożą. Często dusza, jak statek wśród burzy, traci wszystko, co stanowi jej siłę, piękność i wartość: maszt wiary żywej został strzaskany, liny miłości Bożej porwane, całe mienie — to jest dobre uczynki — wyrzucone i zdaje się już grozić ostateczne rozbicie. Ale w duszy została jeszcze kotwica ufności, którą zaczepić się ona może o dno miłosierdzia Bożego i zostanie w ten sposób ocalona. Dlatego też w świecie starożytnym kotwica była symbolem ufności”. — Tenże, *Wielbijmy Boga w Jego Miłosierdziu*, s. 14.

### 3. Przyjęcie daru Bożego Miłosierdzia

Św. Faustyna Kowalska w *Dzienniczku* w 1937 roku zapisała, że Pan Jezus polecił jej, aby ćwiczyła się w trzech stopniach miłosierdzia. Są to: uczynek miłosierny, słowo miłosierne i modlitwa o Boże Miłosierdzie (Dz. 163; por. Dz. 1158). Nawiązał do tego Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku w przemówieniu do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Powiedział wówczas: „Dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego głoszenia miłosierdzia; potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia i potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie. Nie zaniedbujcie żadnego z tych wymiarów apostołstwa”<sup>21</sup>.

Te słowa są wiernym echem stwierdzenia, zawartego wcześniej w encyklice *Dives in misericordia*, w której czytamy, że „Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie — najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela” (DiM 13), a jednocześnie stara się to miłosierdzie czynić w odniesieniu do wszystkich ludzi (por. DiM 14). Apel o głoszenie prawdy o Bożym miłosierdziu Jan Paweł II powtórzył podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny przy okazji poświęcenia bazyliki-sanktuarium. Stwierdzając, że „nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga”, powiedział: „Pragniemy z wiarą powtarzać: Jezu, ufam Tobie! To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi ludzkich serc, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei”<sup>22</sup>.

Tymczasem — jak wspomniano na wstępie — na przełomie XX i XXI wieku obserwuje się dość powszechne zjawisko horyzontalizmu w postaci utraty nadprzyrodzonej perspektywy, a tym samym nadziei, zarówno w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym. Skutkuje to także odmową przyjęcia daru Bożego miłosierdzia. Problem ten dostrzegł bł. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* pisząc, iż „umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprze-

---

<sup>21</sup> Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. Przemówienia z Pielgrzymki Apostolskiej Ojca Świętego do Polski w 1997 roku, Ząbki 1997, s. 125.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. IX: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek — Europa*, część 1: *Polska*, Kraków 2008, s. 901.

ciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie «miłosierdzie» jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem...” (DiM 2). Jest to jeden z tych bolesnych przejawów niezrozumiałego *mysterium iniquitatis*, kiedy człowiek obraża Boga i wyrządza sobie szkodę o dalekosiężnych skutkach.

Tym bardziej więc nie należy się zniechęcać w głoszeniu prawdy o Bożym miłosierdziu, podejmowaniu wielorakich czynów miłosierdzia, w których objawia się nieskończona miłość Boga, a nade wszystko w wyprasaniu dla siebie i dla całego świata daru Bożego miłosierdzia. Jednym z pierwszych zadań w tym dziele jest wskazywanie na ufność. Jak czytamy w *Dzienniczku* św. Faustyny Kowalskiej, jest ona naczyniem, którym czerpie się ze źródła miłosierdzia<sup>23</sup>. Z samej swej natury ufność może więc skutecznie wyleczyć współczesnego człowieka z choroby horyzontalizmu i apateizmu, gdyż domaga się uznania Boga, który jest Ojcem bogatym w miłosierdzie. Pozostaje ona w służbie żywej wiary, tym bardziej, że wzbudzenie w sobie aktu ufności, czyli otwarcia się i przyjęcia Bożej pomocy na drodze zbawienia własnego i bliskich sobie osób, zwykle przybiera formę modlitwy. Ta zaś, jak głosi starożytna formuła Prospera z Akwitanii: *lex orandi lex credendi*, nie jest możliwa bez wiary (por. KKK 1124). Każdy zatem, kto z ufnością wzywa Bożego miłosierdzia, okazuje żywą wiarę i ją w sobie umacnia. W ten sposób przewyciężając w sobie obojętność religijną, człowiek współczesny otwiera się na rzeczywistość nadprzyrodzoną. Jednocześnie wychodzi poza ciasne ramy horyzontalizmu, który tylko pozornie zabezpiecza jego wolność. Natomiast jedynym i ostatecznym gwarantem ludzkiej wolności jest Bóg-Stwórca (por. KKK 1730).

Zdaniem św. Tomasza z Akwinu, zarówno dary Ducha Świętego, jak i cnoty wlane rozwijają się równocześnie „jak palce jednej ręki”<sup>24</sup>. Wynika z tego, że wraz ze wzrostem wiary mocą ufności, umacnia się teologalna cnota nadziei i miłości.

Jak zauważa Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, na kartach Biblii wiara i nadzieja są nierozzerwalnie ze sobą związane do tego stopnia, że poznać prawdziwego

---

<sup>23</sup> Por. Dz. 327. 1485. 1487. 1578. 1602.

<sup>24</sup> STh I-II, q. 68, a. 5; por. STh I-II, q. 66, a. 2.

Boga przez wiarę oznacza otrzymać nadzieję, która zbawia (por. Rz 8, 24; SS 3). „Wiara jest substancją nadziei” (SS 10), a dotyczy ona przede wszystkim życia wiecznego. Wierzyć w życie wieczne, to mieć nadzieję na pełnię życia, której pragnie cała ludzka natura. W tym kontekście ufność jest otwarciem się na Bożą hojność. Bóg bowiem, który jest Miłością, daje nie tylko poszczególne dary, lecz daje Siebie, a więc zanurza każdego człowieka w swoje życie i dynamizm wspólnoty Boskich Osób Przenajświętszej Trójcy. Innymi słowy, człowiek z ufnością przyzywając Bożego miłosierdzia, odrywa się od poziomu doczesnej egzystencji i zwraca się ku nieskończoności, jaką odkrywa w Boskiej Trójcy.

Również miłość wzrasta razem z wiarą i nadzieją, między innymi dlatego, że jedna i druga mają wybitnie charakter wspólnotowy, miłość zaś — jak uczy Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate* — „stanowi zasadniczą siłę napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości” (CiV 1). Źródłem miłości — jak czytamy dalej w tejże encyklice — „jest krystaliczna miłość Ojca do Syna, w Duchu Świętym. To miłość, która z Syna spływa na nas. [...] Ludzie będąc adresatami miłości Bożej, stali się podmiotami miłości i są powołani, by stać się narzędziami łaski, by szerzyć miłość Bożą i tworzyć więzi miłości” (CiV 5). Miłość Boga do człowieka, słabego i uwikłanego w grzech, ma postać szczególną, którą teologia określa mianem miłosierdzia (por. DiM 3). Doznając jej w sposób realny, człowiek staje się zdolny do jej świadczenia wobec bliźnich<sup>25</sup>. W ten sposób na nowo zawiązują się braterskie więzy, stale niszczone przez egoizm i grzech. W tym kontekście ufać, oznacza przyjąć Bożą miłość pochylającą się nad cierpieniem, krzywdą, ubóstwem i „całą tą historyczną «ludzką kondycją», która na różne, sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną” (DiM 3).

Jej uosobieniem jest Jezus Chrystus. On bowiem przez swoje Wcielenie, stając się „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), uwydatnia ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament za pomocą różnych pojęć i słów określał jako miłosierdzie. Można więc za bł. Janem Pawłem II powiedzieć, że „On sam jest miłosier-

---

<sup>25</sup> Zob. W. Słomka, *Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* („Homo meditans”, 5), red. W. Słomka, Lublin 1989, s. 68-76.

działem”, gdyż „kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny «widzialnym» staje się Bóg jako Ojciec «bogaty w miłosierdzie» (Ef 2, 4)” (DiM 2). A zatem ufać, to całym sercem otworzyć się na Jezusa, którego świat współczesny, zarażony duchem horyzontalizmu, usunął na margines życia społeczno-kulturowego, a poniekąd — paradoksalnie — także z życia religijnego, czego przejawem jest wspomniany apateizm.

\*

W Wilnie w 1934 roku w jednym z objawień Pan Jezus powiedział do św. Faustyny Kowalskiej: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego” (Dz. 300). Niemal dosłownie powtórzył te słowa dwa lata później w Krakowie (por. Dz. 699). W kontekście współczesnej choroby horyzontalizmu, trawiącej zwłaszcza społeczeństwo Europy Zachodniej, te słowa nabierają szczególnej wymowy. Jedynym zatem lekarstwem zdolnym skutecznie uzdrowić ducha współczesnego człowieka, a więc przywrócić mu nadzieję i nadać nadprzyrodzoną perspektywę jego egzystencji, jest ufność w niezgłębione i niewyczerpane Boże miłosierdzie.